


KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Gdy ten numer „Gościa Niedzielnego” trafi do Państwa rąk, w naszej diecezji będziemy wspominać Jana Pawła II. Obchodząc rocznicę wyboru naszego rodaka na Stolicę Piotrową warto przyjrzeć się papieskiemu nauczaniu i dziełom, które podjęto pod jego wpływem. Jednym z nich jest fundusz stypendialny pomagający kształcić się zdolnej młodzieży z małych miast i wsi. Odpowiadając na pytanie: na co idą pieniądze, które wrzucamy do puszek Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, opowiadamy o jej stypendystach. ■

ZA TYDZIEŃ

- O KRZYŻU KATYŃSKIM, który stanął na cmentarzu w Jastrowiu
- Parafia św. IGNACEGO LOYOLI w Szczecinku

Głosy dla hospicjum

Wielka sława to żart

Taki tytuł nosił koncert charytatywny, który odbył się w sobotni wieczór 7 października na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie.

Tego właśnie dnia przypadał Światowy Dzień Hospicjów i Opieki Paliatywnej, i był to jednocześnie pierwszy dzień odbywającej się na terenie całego kraju tygodniowej kampanii społeczno-edukacyjnej „Hospicjum to też życie”. Sala teatru zapełniła się do ostatniego miejsca na długo przed rozpoczęciem koncertu. W pierwszej części zaśpiewali trzej tenorzy – Krzysztof Gasz, Wojciech Lewandowski oraz Krzysztof Rzeszutek z Opery Bałtyckiej w Gdańsku przy fortepianowym akompaniamencie Emilii Grażyńskiej. Po przerwie na deskach teatru zaprezentowała się koszalińska Filharmonia, która specjalnie z tej okazji premierowo wykonała kompozycje Josefa Straussa. Na scenie pojawili się także kolejni muzycy z Opery Bałtyckiej, a szczególnym aplauzem nagrodzona została znana sopranistka Zofia Kotlicka-Wiesztorft. Po zakończonym koncercie publiczność zgotowała artystom owację na stojąco.

Podczas przerwy Krystyna Wierzchowiecka, prezes koszalińskiego hospicjum, dziękowała przybyłym gościom za wsparcie tej szczytnej idei. Przedstawiła również projekt budowy hospicjum stacjonarnego. Stowarzyszenie hospicyjne wpisane na listę organizacji pożytku publicznego, dzięki



KAROLINA PAWŁOWSKA

Publiczność wspomagała hospicjum poprzez zakup cegiełek i wrzucając datki do puszek. Nad puszkami opiekę sprawowały Agata Szulc, wnuczka jednej z pierwszych podopiecznych koszalińskiego hospicjum, i Izabela Zakościelna

czemu podatnicy mogą przekazywać na jego konto 1 procent swojego podatku. To głównie za sprawą tego przedsięwzięcia udało się zebrać w ciągu minionego roku kwotę 130 tys. zł, która w całości zostanie przekazana na budowę piętnastołóżkowego hospicjum. Dalsze 400 tys. zł. zagwarantował koszaliński Urząd Miasta. **AK**

ANAKONDA TAKTYCZNA



BEATA STANKIEWICZ

Wykryte na dnie Bałtyku złoża ropy doprowadziły do sporu pomiędzy Bałtą a Wislandią o prawa do ich eksploatacji. Pokojowe negocjacje nie przyniosły żadnych efektów. Bałta rozpoczyna agresję wobec Wislandii. Aby odeprzeć desant morski Wislandia wystawia Zgrupowanie Obronne Pomorze. Spokojnie, to tylko „Anakonda 2006” – ćwiczenia taktyczne! W manewrach uczestniczyło prawie 10000 żołnierzy, 20 okrętów, 48 samolotów i śmigłowców oraz 1700 innych jednostek sprzętu Wojsk Lądowych, Sił Powietrznych, Marynarki Wojennej oraz Żandarmerii Wojskowej. Były to pierwsze od 13 lat ćwiczenia, które przeprowadzono w Polsce na tak dużą skalę. Najbardziej widowiskowe manewry odbyły się na poligonach w Drawsku i Ustce. ■

Zwycięscy Wislandzcy, czyli załoga KTO „Rosomak”

Różaniec z pączków

RYMAŃ. Szukanie zagubionej drachmy, napełnianie stągwi wodą, szukanie zagubionych owiec i zgaduj-zgadula – to niektóre z konkurencji, w których zmierzali się mieszkańcy rymańskiej parafii podczas festynu sportowo-rekreacyjnego. Organizatorami imprezy były Rada Parafialna oraz Urząd Gminy i Zespół Szkół Publicznych w Rymaniu. Podczas prezentacji rad kościelnych jednogłośnie zwyciężyła wspólnota z kościoła w Dębicy, a największy aplauz publiczności zdobył różaniec wspólnie

ty rymańskiej, którego koralki tworzyły... pączki własnego wypieku. Podczas parafii można było również wziąć udział w aukcji i loterii fantowej, z których dochód przeznaczony zostanie na remont kościołów. Miłą atmosferę jesiennego pikniku parafialnego zapewniały także dzieci z ZSP Rymań, Zespoły „Biadule” z Kinowa i „Kukułeczki” z Broj, młodzież z ośrodka Monar z Kamienia Rymańskiego oraz panie z grupy prezentującej ćwiczenia aerobiku.

Nowa świetlica



Otwarcia świetlicy obok władz sołectwa dokonali najbardziej zainteresowani jej istnieniem – najmłodszy mieszkańcy Jankowa

JANKOWO. Wyremontowana dzięki staraniom władz samorządowych w ramach Programu Odnowy Wsi świetlica w Jankowie spełniać będzie rolę Wiejskiego Centrum Kultury dla wszystkich mieszkańców sołectwa. Obok remontu pomieszczeń zakupiono wyposażenie do kuchni, łazienek, dwóch siłowni (dla pań i panów) oraz dwóch sal do zajęć. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał burmistrz Zbigniew

Ptak, sołtys Jankowa Mariusz Rufkiewicz, wykonawca robót Wojciech Chojnacki oraz przedstawiciel najmłodszych mieszkańców wsi. Dla zaproszonych gości oraz dla mieszkańców wsi przygotowano poczęstunek, podczas którego rozmawiano na temat sposobu wykorzystania nowego obiektu przez mieszkańców Jankowa. Oprawę uroczystości zapewniły zespoły taneczne z Ośrodka Kultury w Drawsku Pomorskim.

Złote gody

SŁUPSK. Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili w słupskim Pałacu Ślubów państwo Maria i Zygmunt Ciupkowie. Związek małżeński zawarli w 1956 roku w Alwerni, 25 km od Krakowa. W Słupsku zamieszkali dziesięć lat później. Pan Zygmunt po zakończeniu zawodowej służby wojskowej pracował w Urzędzie Miejskim w Słupsku na stanowisku kierownika Wydziału Komunikacji. Pani Maria do emerytury pracowała w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. – Są zakręty, różnie bywa, ale nigdy nie myślałam, że mogę odejść – podkreśla Jubilatka. Państwo Ciupkowie dochowali się trojga dzieci.



JAROSŁAW SIKORA

Przez pięćdziesiąt lat nie brakowało chwil trudnych – mówili jubilatki. Nie wyobrażają sobie jednak, że mogliby nie stawiać im czoła razem

Konkurs fotograficzny

DARŁOWO. Piękne widoki i śmieszne zdjęcia wzbogaciły archiwum Urzędu Gminy Darłowo. Zdjęcia konkursowe w przyszłości będą wykorzystane w celach reklamowych. Konkurs fotograficzny trwał od czerwca, wzięło w nim udział ponad dwudziestu fotografów amatorów. Decyzją

jury najlepszą fotografią w kategorii „Piękno mojej okolicy” spośród 95 prac nadesłanych na konkurs uznane zostało zdjęcie Pawła Steblińskiego. W kategorii „Zdjęcie z humorem” pierwszą nagrodę przyznano Justynie Fornal z Palczewic za zdjęcie „Po błotnej wojnie”.

Największe spotkania

BIAŁOGARD. Starannie selekcjonowane fotografie papieskiego fotografa Arturo Mariego zaprezentowane zostały w sali konferencyjnej Starostwa Powiatu Białogardzkiego. Wystawa, na którą składa się 46 zdjęć, dokumentuje spotkania Jana Pawła II z dziećmi całego świata. Każda fotogra-

fia opatrzona została podpisem, zaczerpniętym z homilii, przemówień i dokumentów polskiego Papieża. W ten sposób wszystkie prace tworzą jedną w swoim rodzaju wzruszającą opowieść, dzięki której obecność Jana Pawła II staje się jeszcze bardziej wyrazista.

Na otwarciu wystawy poświęconej papieskim spotkaniom z dziećmi nie mogło zabraknąć najmłodszych



KAROLINA PAWEŁOWSKA

Festiwal dla pięciu milionów

Europejski Festiwal Filmowy

Koszalin był miejscem III Europejskiego Festiwalu Filmowego – „Integracja – Ty i Ja”. Dotychczas festiwal gościł w Kołobrzegu. Po rocznej przerwie organizatorzy doszli do wniosku, iż dobrze będzie pokazać twórczość poświęconą osobom niepełnosprawnym w mieście, w którym tradycje innego festiwalu filmowego – „Młodzi i film”, trwają nieprzerwanie już od ponad trzech dekad. I nie zawiedli się.

Na tym z resztą związek obu festiwali się nie kończy. Pomysłodawcą, twórcą i jednocześnie dyrektorem obu filmowych „maratonów” był nieżyjący już Piotr Jaroszyk, człowiek kina, całe życie związany z filmem, oraz wielki orędownik integracji z osobami niepełnosprawnymi. Koszalińska publiczność tłumnie stawiała się na inauguracji festiwalu, który swą obecnością zaszczylicili m.in. znany polski aktor i artysta kabaretowy Andrzej Zaorski oraz jego brat, nie mniej znany reżyser Janusz. Gospodarzami inauguracji byli Dariusz Pawlikowski, dziennikarz Radia Koszalin oraz Paulina Malinowska-Kowalczyk, członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, współpracująca z redakcją magazynu „Integracja”. Uroczystego otwarcia festiwalu dokonał prezydent Koszalina, a samą ceremonię uświetnili swoimi występami niepełnosprawni artyści z zespołu teatralnego Warsztatów Terapii Zajęciowej nr 2 w Koszalinie oraz Orkiestra Ceramiczna „Rytmy Ziemi” z Zagórowa w Wielkopolsce.

Konkursowym pokazom

filmów towarzyszyło wiele innych atrakcji. Drugiego i trzeciego dnia festiwalu odbywały się dyskusje „Bez barier”, w trakcie których widzowie, także ci niepełnosprawni, dzielili się swoimi refleksjami. Pokazom filmów i dyskusjom towarzyszyły wystawy malarstwa, grafiki i fotografii, warsztaty rzeźbiarskie i fotograficzne oraz wykłady poświęcone tematyce integracji i spotkania autorskie z twórcami wystaw. Na szczególną uwagę zasłużyły warsztaty ceramiczne Orkiestry „Rytmy Ziemi”, na których uczestnicy mogli spróbować swoich sił w grze na oryginalnych instrumentach wykonanych m.in. z gliny. Jeszcze inną atrakcją był koncert rockowy koszalińskiej grupy BARZYCKI.PL, który odbył się w czwartkowy wieczór w koszalińskim



ANDRZEJ KONIECZKO

Domku Kata. Trzeba zatem przyznać, że jak na festiwal filmowy, oferta tworząca całą otoczkę artystyczną była przebogata. Każdy z twórców chciał jak najlepiej zaprezentować swoje dokonania, czym rozbudzał nie tylko wrażenia estetyczne, ale też i te humanitarne. – Dzięki takim akcjom osoby niepełnosprawne mogą

z podniesioną głową

chodzić po ulicach miast i nie wstydzić się swojego kalectwa. Często zachwycały się zenującymi występami tak zwanych sprawnych artystów, którzy biorą za nie ogromne pieniądze. Tu mamy do czynienia z prawdziwą sztuką, która ukazuje godność osoby nie ze względu na to, co ma, ale kim jest – powiedział Mateusz Gawroński, jeden z widzów festiwalu. Warto dodać, że oprócz pokazów konkursowych, do których zgłoszono 16 filmów dokumentalnych oraz 5 fabularnych, widzowie mieli okazję obejrzeć parę pokazów specjalnych, w tym znany obraz przewodniczącego jury – Janusza Zaorskiego pt. „Baryton”. Twórczość poświęcona osobom niepełnosprawnym nie jest dla reżysera niczym wstydliwym, wręcz przeciwnie. Mówił on, iż już w połowie lat dziewięćdziesiątych mieliśmy w Polsce około miliona osób niepełnosprawnych. Wraz z ich rodzinami dawało to około pięciu milionów ludzi, którzy często są świetnymi odbior-

W ramach festiwalu „Integracja – Ty i Ja” odbyły się również warsztaty dla niepełnosprawnych twórców.

Na zdjęciu Jadwiga Markur

cami oraz wytrawnymi widzami i zasługują na twórczość poruszającą ich problemy.

Obecność braci Zaorskich na Festiwalu nie była z resztą przypadkowa. Andrzej Zaorski ponad dwa lata temu

przeszedł udar mózgu.

W ramach rehabilitacji rozpoczęła pisanie książki pt. „Ręka, noga, mózg na ścianie”, której promocja odbyła się także jako impreza towarzysząca koszalińskiemu festiwalowi. Popularność pozycji przeszła najsmielsze oczekiwania Janusza Zaorskiego, który z uznaniem wypowiadał się o nowej pasji brata, wyrażając jednocześnie satysfakcję z faktu, iż rozpoczęto już drukowanie drugiej edycji jego książki. Europejski Festiwal Filmowy „Integracja – Ty i Ja” nie był jedynym wyrazistym znakiem obecności osób niepełnosprawnych w ostatnim tygodniu na terenie Koszalina. 2 października Kapituła Honorowego Tytułu „Przyjaciół Sportu” na ziemi koszalińskiej przyznała historyczne – pierwsze wyróżnienia. Akt wręczenia statuetek odbył się w koszalińskim ratuszu, a nagrodzony nią został w kategorii: działalność społeczna na rzecz rozwoju, wspierania, promocji kultury fizycznej na terenie Koszalina – trener polskich paraolimpijczyków Aleksander Popławski.

ANDRZEJ KONIECZKO



Mają głowy pełne marzeń.
Lingwistyka, informatyka,
a może archeologia?
Nawet jeśli wybór życiowej
drogi to jeszcze odległa
przyszłość, mają
świadomość,
że dostali
swoją szansę.

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

Stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” sami przyznają, że gdyby nie pomoc, najprawdopodobniej większość dróg byłaby dla nich niedostępna. Objęcie programem stypendialnym było jak gwiazdka z nieba. Nie wpadła im sama w ręce.

Musieli po nią niezłe wspinać się na palce.

Kosztowna bezpłatna

Nikomu dziś nie trzeba tłumaczyć, z jakimi nakładami finansowymi wiąże się edukacja. Nawet jeśli nazywana jest bezpłatną oświatą. Wokół nas są domy, w których dzieci nie idą do szkoły, bo... nie mają butów. Kiedy o zaprzepaszczone talencie decydują pieniądze, najważniejszym określeniem jest dramat. Naprzeciw zdolnej młodzieży, której nie stać na kontynuowanie nauki, wychodzi od siedmiu lat Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Pragnie inwestować przede wszystkim w konkretnych ludzi, umożliwiając im zdobycie edukacji, przygotowującej do późniejszej służby publicznej. Realizuje się to poprzez program stypendialny, polegający na przekazywaniu funduszy szczególnie uzdolnionej i jednocześnie ubogiej młodzieży z zaniedbanych terenów wiejskich, zwłaszcza ze środowisk popegeerowskich.

Pomnik n

16 października także najmłodszy wolontariusze z puszkami Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” będą zbierać pieniądze na stypendia dla swoich kolegów

Karol Liwiński jest stypendystą fundacji od samego początku jej istnienia. Nauka nigdy nie sprawiała mu kłopotów. W tym roku jednak przyznał, że będzie musiał się trochę przyłożyć. Klasa maturalna to nie przelewki. Zwłaszcza jeśli ma się w planach studiowanie w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. – Stypendium to ogromne ułatwienie – opowiada o sobie. – O wiele rzeczy nie trzeba się już martwić. Interesuję się przede wszystkim informatyką i elektroniką, a dzięki pomocy fundacji mam wymarzony komputer i chodzę na kurs języka angielskiego.

Żółta koszulka lidera

W zeszłym roku w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej programem pomocy objętych było siedemdziesięciu pięciu gimnazjalistów, licealistów i studentów. W tym roku do Warszawy zostało przesłanych ponad pięćdziesiąt wniosków. Stypendia edukacyjne są przyznane na całkowite lub częściowe pokrycie kosztów związanych z procesem nauczania. Mogą one objąć trzy pakiety: socjalny (w maksymalnej wysokości 100 złotych), naukowy – pokrywający koszty zakupu niezbędnych pomocy naukowych (150 złotych) oraz rzeczowy – przyznawany dwa razy do roku na pokrycie kosztów zakupu odzieży przed sezonem zimowym i letnim. Dopełnieniem programu stypendialnego jest organizowanie na przełomie czer-

ca i lipca letnich obozów wypoczynkowo-formacyjnych.

Stypendyści mówią o sobie bez wahania „pokolenie JPPII”. Być może trochę na wyrost, bo nauczanie papieskie dopiero poznają. Czują się wyróżnieni, a co za tym idzie zobowiązani. – Kiedy podczas obozów maszerujemy w żółtych koszulkach, niektórzy się z nas śmieją, ale każdy idzie dumny i radosny – śmieje się Karol. – Bycie stypendystą zobowiązuje. Nie można być szaraczką. Trzeba mieć odwagę zwrócić uwagę na przykład na czyjeś złe zachowanie. Czasami dziwnie na nas patrzy, bo takie zachowania nie są codziennością, a ja uważam, że tak być powinno. Możemy swoją postawą budować swego rodzaju pomnik Janowi Pawłowi II. Bo patrząc na nas, ludzie widzą nasze świadectwo – dodaje już całkiem poważnie. Dlatego zamiast gapić się w telewizor biegają na kursy i siedzą z nosami w książkach. Bo inwestują. W siebie.

Kręgi dobra

– Program bez wątpienia jest szansą dla młodzieży, zwłaszcza ze środowisk popegeerowskich – wyjaśnia ks. Ryszard Ryngwelski, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Biskupiej w Koszalinie. – Nie zapominajmy jednak, że w pierwszym rzędzie uczniowie stypendyści muszą sami sobie pomóc – a więc zadbać o utrzymanie wysokiego poziomu, gwarantującego otrzymanie stypendium. Jednym z wymogów uzyskania stypendium – obok wysokiej średniej, niskiego statusu materialnego i pozytywnej opinii środowiska szkolnego i parafialnego – jest działalność wolontarystyczna. Chodzi o to, by bezinteresow-

Stypendia „Dzieła Nowego Tysiąclecia”

Nowego tysiąclecia

nie dzielić się swoją wiedzą i pomocą. – Stypendyści wymagają wszechstronnej opieki – nie tylko w sensie kształtowania intelektu, ale również po to, żeby to, co zostało im ofiarowane, procentowało później w środowisku, w którym żyją – mówi ks. Ryngwelski. – Taki jest zamysł: otrzymując coś, jednocześnie sam stara się dać coś innym, by dobro zataczało coraz szersze kręgi. W wymiarze indywidualnym zależy to od każdego stypendysty, czy będzie to dobro wykorzystywać wyłącznie dla siebie, czy będzie się nim dzielić. Możliwości jest sporo, choć nie zawsze jest to instytucjonalnie rozbudowane. Aktywnie pracują w szkolnych kołach Caritas, przy parafiach, ale najczęściej dzielą się tym, co ich wyróżnia



– Ponieważ nie mam problemów z nauką, mogę pomagać kolegom z internatu – opowiada Karol Liwiński.
– Przy okazji sam powtarzam zadany materiał

– swoją wiedzą. Ania Stodulska uczy się w koszalińskim „Bronku”, czyli II LO im. W. Broniewskiego. Mówi, że otrzymanie przed trzema laty stypendium było jak nowy rozdział w życiu. W zeszłym roku pomagała maluchom w odrabianiu lekcji, brała także udział w programie „Starszy Brat – Starsza Siostra”. – Udziałam się nie dlatego, że jestem do tego zobowiązana, ale dlatego, że daje to ogromną satysfakcję – wyznaje. – Pewnie że trzeba to jakoś pogodzić z obowiązkami szkolnymi, ale nie jest to aż tak trudne, dlatego w tym roku też będę

pomagać. Podobnie deklaruje jej szkolna koleżanka, Paulina Kulczycka. – Organizujemy zajęcia dla dzieci będących pod opieką Caritas – opowiada. – Ma to dla mnie duże znaczenie, tym bardziej że są to dzieci z ubogich rodzin. Bo fajnie jest, kiedy nasi podopieczni, przychodząc do świetlicy, chwalą się piątką ze sprawdzianu, na który razem się uczyliśmy. I właśnie o to chodzi w budowaniu nowego tysiąclecia – by wydobywać z marazmu rzeczywistości osoby, które są w stanie tę rzeczywistość zmieniać. ■

– Obozy formacyjno-szkoleniowe są dla nas nie mniej ważne niż sama pomoc finansowa – mówi Paulina Kulczycka, tegoroczna maturzystka.
– Mamy możliwość spotkania się z ludźmi, którzy myślą podobnie jak my, wyznają te same wartości i mają podobne cele w życiu



Sonda

NOWA SZKOŁA
– NOWI UCZNIOWIE

ADRIAN JASTRZĘBOWSKI



– Jeżdżąc codziennie do gimnazjum, zerkałem w stronę budowy i nie wierzyłem, że rozpoczniemy naukę na czas. Warto było jednak zaryzykować. Szkoła jest imponująca.

MATEUSZ WROTONIAK



– Wielu naszych kolegów i koleżanek spanikowało i złożyło dokumenty do innych szkół, gdzie muszą dojeżdżać. Ja też muszę dojeżdżać kilka kilometrów, ale to już nie to samo, co np. do Szczecinka. Zamiast czekać na autobus, czas można przeznaczyć na coś pożytecznego.

SYLWIA DUDEK



– Jestem dumna, że jestem uczennicą pierwszego rocznika nowej szkoły. Czujemy jednak wszyscy odpowiedzialność za jej wizerunek, aby zaangażowanie tak wielu osób nie poszło na marne, że by udowodnić, że szkoła w Czarnem nie tylko jest potrzebna, ale też jest na poziomie.

PAWEŁ WOJSA



– Chciałoby się kiedyś po latach powiedzieć: ukończyłem tę elitarną szkołę w Czarnem.

Wiadomo jednak, że to samo nie przyjdzie. To my, pierwsi uczniowie, mamy zadbać nie tylko o to, aby nasi młodszy koledzy i koleżanki nie wyjeżdżali do innych miast, ale aby kiedyś młodzież ze Szczecinka czy Człuchowa przyjeżdżała uczyć się do Czarnego.

Nowa placówka oświatowa w Czarnem

Już nie muszą dojeżdżać

Pierwsze dwie klasy nowego Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Ekonomicznego rozpoczęły w Czarnem zajęcia. Narzeszcie.

Kończąc gimnazjum, czarneńscy uczniowie mieli dość ograniczone pole wyboru. Albo dojazdy do oddalonego o dwadzieścia kilometrów Szczecinka, albo dziesięć kilometrów dalej – do Człuchowa. Tylko garstka szczęśliwców mogła pozwolić sobie na naukę w Liceum Społecznym prowadzonym przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Tym, których nie stać, pozostawały dojazdy.

Tu na razie
jest ściernisko

Decyzję o wybudowaniu szkoły ponadgimnazjalnej w Czarnem podjął w styczniu tego roku starosta człuchowski Aleksander Gappa. Pomysł zyskał aprobatę Rady Powiatu. Przetarg na budowę wygrała firma budowlana z Kalisza. Miejscem budowy, a raczej poważnej przebudowy, stała się dawna baza GS-u w Czarnem. Zaczęto ją w maju tego roku. – Kiedy na początku przyjechałam na plac budowy, nie mogłam się powstrzymać, żeby nie zanucić piosenki z repertuaru zespołu Golec uOrkiestra: „Tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco...” – wyznaje dyrektor Maria Marcinowska, która jest jednocześnie dyrektorem Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie. To jej powierzono odpowiedzialne zadanie organizowania nowej placówki.

Zanim ruszyły prace budowlane, starosta spotkał się z gimnazjalistami klas trzecich i ich rodzicami, by poinformować o planowanym przedsięwzięciu. Odezwy był ogromny, wszyscy wyrażali zadowolenie, choć część młodzieży już



ZDJĘCIA KS. MARIUSZ GUBOW

wtedy zamierzała uczyć się w renomowanych szkołach w Szczecinku, Człuchowie i innych miejscowościach. Z przeprowadzonego rozzeznania wynikało, że z chętnych można utworzyć trzy klasy. W ankietach powtarzała się jednak uwaga, aby w nowej szkole nie uczyli nauczyciele ze szkoły podstawowej i gimnazjum. Młodzież obawiała się, że dawni nauczyciele, znający swoich uczniów „od podszewki”, mają już wyrobione o nich zdanie i kierować się będą dawnymi sympatiami lub uprzedzeniami. Dyrektor Marcinkowska, kierując się sugestią uczniów, nie zawiodła ich. Jedynym nauczycielem nowej szkoły, z którym młodzież miała do czynienia w gimnazjum, jest katecheta, ks. Adam Paż. W tym wypadku młodzież nie miała akurat żadnych zastrzeżeń.

Nie wszyscy uwierzyli

zapewnieniom, że inwestycja zostanie sfinalizowana. Blisko jedna trzecia uczniów, deklarujących wstępnie chęć podjęcia nauki w nowej szkole, zdecydowała się jednak złożyć podania do innych placówek oświatowych. Niemniej udało się utworzyć dwie klasy pierwsze Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Ekonomicznego.

Prace budowlane trwały niemal do ostatnich chwil przed inauguracją roku szkolnego

Poświęcone przez biskupa krzyże towarzyszyć będą młodzieży w murach nowej szkoły

Szkoła jest na wskroś nowoczesna, ma ciekawą, choć parterową zabudowę, piękną dużą salę gimnastyczną, przestronne hale, szereg jasnych i przytulnych klas, dwie pracownie kompu-

terowe, dużą szatnię z szafkami dla każdego ucznia i pięknie zagospodarowany teren przy szkole. Nie ma się więc co dziwić, że zapewne jest ona oczkiem w głowie starosty, który osobiście doglądał postępu prac w Czarnem.

Podczas Mszy św. 28 września, przed poświęceniem budynku szkoły, biskup diecezjalny Kazimierz Nycz zwrócił się do pierwszych uczniów, aby odpowiedzialnie podeszli do swoich obowiązków. – Tak jak Jezus zaniepokoił Heroda, wzbudzając jego ciekawość, tak i wy wśród rówieśników, wśród nauczycieli wzbudzając niepokój swoją sumiennością, odpowiedzialnością, grzecznością, aby niepokój ten pobudził ciekawość i chęć zdobywania mądrości, wiedzy – powiedział. Aby zdobywaniu tej wiedzy towarzyszyła Boża opieka, ks. biskup poświęcił krzyże, które zawisną w salach lekcyjnych.

KS. MARIUSZ GUBOW



Uroczystości Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Kościele greckokatolickim

Odpust u sąsiadów

Znak krzyża jest symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią oraz miłości nad grzechem. Dla wiernych wyznania greckokatolickiego święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego zaliczane jest do dwunastu najważniejszych wydarzeń życia tego Kościoła.

– Święto Podwyższenia Krzyża ma dzisiaj nie tylko charakter historyczny, ale przede wszystkim duchowy – mówi ks. Arkadiusz Trochanowski, proboszcz waleckiej parafii greckokatolickiej w Wałczu. – Każdy chrześcijanin ma obowiązek wysławiać ten krzyż, ponieważ jest to znak ofiary, męki i śmierci Pana Jezusa. Powinniśmy kochać ten krzyż, ponieważ jest to znak Bożej miłości do ludzi, jest to znak zwycięstwa nad śmiercią i grzechem.

Po upadku przychodzi podniesienie

Kojarząc krzyż z cierpieniem, zapominamy, że to on stał się wyzwoleniem dla całej ludzkości. Przypomina nam, że po upadku przychodzi podniesienie. Ten krzyż jest wówczas dla nas, chrześcijan, znakiem nadziei, że z Chrystusem jesteśmy w stanie pokonać wszystkie trudności, w pełni powierając się Bogu. Dlatego też dla wschodnich chrześcijan bardzo ważne jest, aby ten krzyż adorować, wysławiać i wyznawać go na co dzień. Podwyższenie Krzyża Pańskiego mówi nam także, że wszystko, co nam się przydarza w życiu, powinniśmy przyjmować z pokorą, dziękując Bogu za wszystkie doznane łaski. To święto ma obudzić w nas ducha miłości wobec bliźniego, ponieważ krzyż Jezusa Chrystusa jest znakiem miłości.

Błogosławieństwa krzyżem udzielił zgromadzonym ks. mitrat Stefan Batruch



ZDJĘCIA BEATA STANKIEWICZ

Zgodnie z kalendarzem juliańskim, wierni wyznania greckokatolickiego w Wałczu przybyli do cerkwi na parafialne uroczystości odpustowe z okazji święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Uroczystości, które zgromadziły wielu grekokatolików, nie tylko z powiatu waleckiego, koncelebrowali ks. mitrat (infulat) dr Stefan Batruch, proboszcz grekokatolickiej parafii w Lublinie, będący również wkładownicą duchowości wschodniej w Kolegium Polsko-Ukraińskim w Lublinie, oraz ks. Mikołaj Kostecki ze Lwowa i ks. Arkadiusz Trochanowski – proboszcz waleckiej parafii. W przeddzień święta w cerkwi odprawiane były Wielkie Nieszpory z błogosławieństwem pokarmów: bułek, pszenicy, wina i oliwy.

Krzyżowi Pańskiemu oddajemy cześć i chwałę

Uroczystości odpustowe rozpoczęły się Akatystem do Pana Jezusa Chrystusa, następnie księża Stefan Batruch i Arkadiusz Trochanowski poświęcili nowe naczynia liturgiczne, ornat oraz Ewangeliarz. Były to darzone

Uroczystości odpustowe zakończyła procesja, podczas której wierni trzykrotnie okrążają świątynię

Nowe naczynia liturgiczne, ornat oraz Ewangeliarz ufundowane przez parafian z okazji 10-lecia istnienia diecezji wrocławsko-gdańskiej, do której należy parafia greckokatolicka w Wałczu

przez parafian z okazji dziesięciolecia istnienia diecezji wrocławsko-gdańskiej, do której należy parafia w Wałczu.

Najważniejszym momentem uroczystości była adoracja krzyża Pańskiego.

Oddanie czci odbywa się w cerkwi bardzo uroczystie. Na początku liturgii kapłan wynosi krzyż udekorowany kwiatami, który zostaje umieszczony na małym ołtarzu na środku świątyni. Następnie odbywa się krótkie nabożeństwo, w którym główny celebrans modli się za hierarchię kościelną. Po odmówieniu litanii przez kapłana wierni śpiewają trzykrotnie: „Krzyżowi Pańskiemu oddajemy cześć i chwałę i święte Twoje zmartwychwstanie wysławiamy”. Po każdym wezwaniu wierni trzykrotnie klękają na kolana, a kapłan podnosi krzyż do góry na znak zwycięstwa nad grzechem. Następnie wszyscy zgromadzeni w świątyni podchodzą do krzyża, aby złożyć na nim pocałunek, a kapłan rozpoczyna Mszę świętą. Na zakończenie uroczystości wierni w procesji z krzyżem trzykrotnie okrążają świątynię. Potem przyjmują tradycyjne namaszczenie czoła olejkami.

BEATA STANKIEWICZ



PANORAMA PARAFII

Parafia wojskowa pw. św. Franciszka z Asyżu w Wałczu

Co zaplanowane, to zrobione

Parafia wojskowa pw. św. Franciszka z Asyżu w Wałczu powstała w 1993 r. Pierwszym proboszczem ustanowiony został ks. podpułkownik Franciszek Kędziora, obecnie już emeryt.

W pierwszej kolejności proboszcz postanowił wybudować kaplicę. Później miał tu stanąć kościół wojskowy. Aby skulić środowisko żołnierskie, zaczęto sprawować liturgię i sakramenty święte pod namiotem. Do potrzeb sakralnych przystosowano również starą wojskową remizę strażacką. W przeciągu kilku lat powiększono ten obiekt, przykryto dachem i oddano do użytku. Od 1996 r. odprawiane były już nabożeństwa w budynku, który, chociaż jeszcze niewykończony, funkcjonował już jako kościół wojskowy.

Od budowy do konsekracji

– Kiedy zaczynałem pracować jako kościelny, były tu tylko gołe mury – wspomina Tadeusz Zacharzewski. Wkrótce konieczny okazał się remont pokrycia dachowego. Kolejni proboszczowie, ks. Mieczysław Oleksiuk (obecnie podpułkownik) i jego następcy ks. mjr Marek Jarszek, czynili starania, aby remont sfinalizować. Kiedy ks. Jarszek wyjechał



BEATA STANKIEWICZ

na misję do Iraku, nowy kapelan ks. Zbigniew Klusek kupił nowe organy, nagłośnienie, zamówił obrazy do wystroju sakralnego. Od lutego trwały więc intensywne przygotowania do tego wydarzenia, a od września – remont kościoła zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Bezpośrednim duchowym przygotowaniem do konsekracji były natomiast misje parafialne, połączone z nawiedzeniem parafii przez Obraz Jezusa Miłosiernego i relikwie św. Faustyny. Prowadził je ks. mjr Zbigniew Kempa, notariusz biskupa polowego.

Wspólnota pielgrzymująca

Nie byłoby sensu budować obiektów sakralnych, gdyby nie było wiernych i potrzeb duchowych. W tej parafii życie duchowe kwitnie, działają liczne grupy. Jest scho-

ła dziecięca, licząca ponad 20 osób, chórek parafialny, prowadzony przez organistę Ryszarda Skurzewskiego, działa duża grupa ministrantów i lektorów, w kołach Żywego Różańca nie brakuje dzieci i młodzieży. – Często organizowane są pielgrzymki, wycieczki. Ostatnio byliśmy w Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowicach, Krakowie – opowiadają parafianie. – Dzieci pierwszokomunijne z rodzicami były w Licheniu. Młodzież w czasie wakacji była w Łomnej w Bieszczadach na dwutygodniowym obozie, prowadzonym przez księży kapelanów, a zorganizowanym przez Ordynariat Polowy. Były też wyjazdy rowerowe w okolice Wałcza, spotkania przy ognisku dla wszystkich grup działających przy parafii. To nas integruje duchowo z parafią i daje dużo radości.

BEATA STANKIEWICZ



KS. ZBIGNIEW KLUSEK

kapelan komandor porucznik, ur. 6 marca 1958 r. w Lubczy k. Tarnowa, święcenia – 22 maja 1983 r. Od 1993 roku jako kapelan w Świdwinie Pomorskim, Wrocławiu, Żaganiu, Międzyrzeczu, Darłowie, Sopocie. Od 25 stycznia 2006 roku w Wałczu.

Wspólnota waleckiej parafii wojskowej, świętując wspomnienie swojego patrona, przeżywała uroczystość konsekracji kościoła

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem mile zaskoczony postawą środowiska, w którym się znalazłem, życzliwością, nie tylko społeczności wojskowej, ale i po prostu mieszkańców Wałcza, a także władz, i to zarówno powiatowych, jak i miejskich, i gminnych. Gdyby nie ich pomoc i zaangażowanie, w ciągu tak krótkiego czasu mojego pobytu tutaj nie byłoby możliwe to, co udało się tu zrobić. A zrobiliśmy wszystko, co zostało zaplanowane. Na podkreślenie zasługuje też fakt bardzo aktywnego działania komitetu parafialnego, a właściwie Komitetu Budowy Kościoła. Niektórzy z jego członków działają od samego początku, od dziesięciu lat. Obecnie są to: Tadeusz Zacharzewski, Ryszard Skurzewski, Adela Barwińska, Barbara Bednarczyk, Marian Chibiński i Józef Basałyga. Sami zorganizowali zbiórkę pieniężną wśród rodzin wojskowych na cel remontu kościoła i zebrali ponad dziesięć tysięcy złotych. Na społeczność nie najbogatszą w końcu, to duża suma i naprawdę wiele można było za nią zdziałać.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę: 9.00, 11.00, 12.30,
 - W dni powszednie: 18.00,
 - W IOT Szpitalu Wojskowym w Wałczu (dla pacjentów i personelu): w każdą środę i sobotę o godz. 15.00,
- Odpust: 4 października